№ 234. Warszawa, Środa 21 Listopada / 3 Grudnia Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z [illegible] rs. 3 (złp. 8 [illegible] rs. 3 (złp. 20 [illegible] też sa[illegible] na [illegible] prowincji [illegible] jest [illegible] dodaniem [illegible] rocznie [illegible] b 1 kwartalnie za koperty.

Jutro Ś. Barbary P. M. Wschód słońca o g. 7 m. 53.—Zach. o g. 3 m. 48. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni zimna 4, wczoraj w poł. zimna 3. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 1.

OD REDAKCJI.

Kończy się wkrótce pierwszy rok naszego istnienia. Ze współczuciem przyjęci u wstępu do trudnego zawodu, w którym za główny cel położyliśmy sobie poczciwą pracę i sumienną służbę ogółowi, staraliśmy się w miarę sił naszych odpowiedzieć słusznym jego wymaganiom.

Początki nasze były trudne. Usiłowaliśmy przyswoić dziennikarstwu krajowemu pytania ekonomiczne, dotąd mu obce, i rozszerzyć zakres wiadomości kraj obchodzących. Staraliśmy się krytykę krajową podnieść do bezstronności i powagi. Nie pominęliśmy żadnéj z kwestji bieżących, czy to w kraju czy zagranicą, tak w dziedzinie nauk, literatury i sztuki,—jakoteż w przedmiotach gospodarstwa krajowego, przemysłu i handlu.

Winniśmy w téj chwili wyrazić serdeczną wdzięczność czytelnikom naszym, za dochodzące nas ze wszystkich stron kraju zachęty, i prosić ich nadal o łaskawe względy i sąd wyrozumiały.

W roku przyszłym po raz obranéj drodze stale postępować będziemy. **Kronika Wiadomości Krajowych i Zagranicznych** wychodzić będzie nadal codziennie bez żadnej zmiany formatu i ceny, wraz z **Przeglądem Rolniczym, Przemysłowym i Handlowym.** W pierwszym kwartale drukować będziemy w odcinku powieść **Z. Kaczkowskiego** pod tytułem **ANNUNCJATA z pierwszych czasów Stanisława Augusta.** Później drukować będziemy powieść p. **J. Korzeniowskiego.**

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów na prowincji zamieszkałych, o wczesne zapisywanie się po właściwych stacjach lub urzędach pocztowych, albo przez nadsyłanie pieniędzy do Redakcji, dla uniknienia zwłoki i przerwy w odbiorze Kroniki.

Opłata prenumeracyjna na *Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych* wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 k. 20 (zł. 48); b) kwartalnie rs. 1 k. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4). Na prowincji w Królestwie z pocztą rs. 12 (złp. 80). kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie na koperty. Prenumerujący kilka exemplarzy Kroniki, albo kilka pism perjodycznych płacą tylko za jedną kopertę. Pieniądze nadsyłać należy pod adresem: **Do Redakcji Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych w domu Panien Wizytek pod Nrem 391 przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w Warszawie.** Dodanie **zbytecznych** lub **niewłaściwych** wyrazów do tytułu naszego pisma, staje się powodem omyłek, za które Redakcja odpowiedzialną być nie może.

Żadne opóźnienie lub niedojście numerów Kroniki z winy Redakcji miejsca mieć nie może, wszelkie jednak reklamacje z tego powodu, jak najśpieszniéj i najskrupulatniéj załatwiane będą.

W kościele po-Paulińskim św. Ducha, w niedzielę to jest dnia 7 Grudnia, przypada doroczny odpust *Śgo Franciszka Xawerego*; — w dniu zaś 8 b. m. to jest w poniedziałek, przypada doroczny odpust ośmio-dniowy *Niepokalanego Poczęcia Najświętszéj MARJI Panny*. Uroczystości te odbywać się będą ze zwykłym obrzędem odpustów kościoła.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

W dniu 30 Listopada było liczne zebranie znakomitych gości w Zamku u JJOO. Księztwa Ich Mość Namiestnikostwa. W liczbie obecnych, znajdował się JO. Książę *de Ossuna y Infantado*, poseł Hiszpański, wraz ze swoim orszakiem.

Kurator okręgu naukowego Warszawskiego.— S. p. Antoni *Wasilkowski*, lekarz wolno-praktykujący w m. Lublinie, testamentem z dnia 8 (20) Kwietnia 1845 r. zapisał summę rs. 6,000 na dwa stypendja dla uczniów miejscowego gimnazjum. Do tych stypendjów, stosownie do woli zapisodawcy, mają prawo krewni i powinowaci z jego familji; bliżsi krewni mają pierwszeństwo przed dalszemi, a w braku dopiero krewnych, będą mogli korzystać powinowaci. Gdyby nakoniec nie było jego krewnych ani powinowatych, wtedy stypendja udzielane będą dwom uczniom z gimnazjum Lubelskiego, rodziców ubogich, dobrą moralnością i pilnością w naukach zalecającym się, a z miasta Lublina pochodzącym. wybór zaś tych uczniów do familji nie należących, zależyć będzie od miejscowéj władzy szkolnéj. Kurator okręgu naukowego Warszawskiego podając do wiadomości osób interesowanych o zawakowaniu jednego stypendjum z zapisu ś. p. Wasilkowskiego, wzywa je, aby najdaléj w ciągu jednego miesiąca od daty ogłoszenia niniejszego, przedstawiły dyrektorowi gimnazjum guber. w Lublinie dowody legitymacji familijnéj wraz z metryką urodzenia kandydata do stypendjum, do których to dowodów dołączone być powinno świadectwo, że kandydat jest uczniém gimnazjum gubernialnego w Lublinie, lub że jest usposobiony do słuchania w niém nauk, które to dowody dyrektor przedstawi kuratorowi do decyzji. Gdyby zaś nikt w ciągu powyższego czasu nie zgłosił się z dowodami przekonywającemi o służącém dla nich pierwszeństwie do pomieszczenia na tém stypendjum, wówczas dyrektor gimnazjum gub. w Lublinie, wedle warunków zapisu, wybierze na takowe trzech kandydatów z uczniów tegoż gimnazjum i do zatwierdzenia jednego z nich kuratorowi przedstawi.— Warszawa dnia 16 (28) Listopada 1856 r.— Radca tajny, *Muchanow.* — Naczelnik wydziału, radca koleg., A. *Plewe.*

WYSTAWA STAROŻYTNOŚCI.

I PRZEDMIOTÓW SZTUKI

urządzona w pałacu JW. Hr. A. Potockich w Warszawie na dochód Schronienia pod opieką N. M. P.

(Otwarta od dnia 1 czerwca 1856).

(Ciąg dalszy).

Broń pierwotna, o niéj królodworski rękopism. — Nieco przypomnienia z *Quadrivium*. — Historja mieczów, podobne są do rzymskich, w X w. zmieniają się, w XIII długie i dwuręczne. — Poszanowanie miecza, gdzie dawnych szukać. — Rycerstwo średniowieczne wpływa na udoskonalenie broni i uzbrojenia. — Czem chłopi wojowali, a czem rycerze byli uzbrojeni. — Dawne pieczęcie wiele nas pouczają o ubiorze i broni XII po XIV w. — Owczesne kolczugi, szyszaki, hełmy i zwierzchnia szata, więc tarcze i zbroje i miecze nareszcie.

Kształt ogólny mieczów do środka IX wieku pozostał tenże sam, jaki był powszechnym w czasach odwiecznych, zarówno u Rzymian, Gallów, Germanów, jako i u Słowian, a którego przykład mamy na wystawie naszéj w mieczu rzymskim spiżowym pod licz. 42 leżącym. Krótki, obosieczny, we środku długości nieco rozszerzający się, ostro zakończony a z krótką rękojeścią, bez żadnéj ochrony dla ręki. Odtąd zaczęła się zmieniać postać miecza; naprzód w X i XI wieku żeleźce czyli *głownie* miały one bardzo szeroką (4 cale przeszło), zaledwie do trzech stóp długą i równo wciąż do końca zwężającą się z obustronnem ostrzem. Takie właśnie widzimy w ręku Anglo-saxonów i Normanów, wyobrażonych na szacownych obiciach wyszywanych ręką królowéj Matyldy, żony Wilhelma Zdobywcy (około 1066 r.), przez kilka wieków w Bayeux, a teraz w Luwrze rozwieszonych. Takież same znajdują się wyobrażone w owoczesnych miniaturowych rękopismach, na grobowcach i pieczęciach. *Rękojeść* krótka i bezbronna odróżnia je od mieczów XII i XIII wieku, u których zwykle bywa dłuższą a stateczniej, odtąd opatrzona jest *jelcem* (*garde, parirstange*). Przytem także rękojeść pospolicie miewa na końcu kulę lub guz spłaszczony; jelec zaś częstokroć jest półokrągło wygięty końcami ku głowni, ale także czasami całkiem jest prosty i tworzy jakby ramiona krzyża. Głownia z szerokiéj jaką była jeszcze w XII wieku (3 do 4 cali, a zaledwie 3 stóp dł.), staje się w XIII wieku coraz węższą, a długością 4ch stóp dochodzi. Takim jest właśnie miecz obosieczny dwuręczny z XIII wieku pod li. 174 na wystawie umieszczony, który znaleziono w głębi osuszonego stawu we wsi Osa pod Rawą (zb. p. A. Przezdzieckiego). Podobnież znajdują się na dawnych Piastowskich grobowcach, jak np. Henryka IV szlązkiego w Wrocławiu († 1299,) i ukazują nam w dodatku ozdobę pochwy, owiniętéj pasem. Pochwa zwykle axamitem powleczona, srebrem lub złotem w obu końcach misternie okutą bywała. Miecz w pochwie przed każdym znakomitszym rycerzem nosił podówczas osobny *giermek* (*armiger*), lub pachole rycerskiego stanu w poszanowaniu jako klejnot zaszczytny, bo nie każdemu godziło się niego używać. Rycerz chociaż zawsze miewał go blizko pod ręką, jednakże tylko wtedy przypasywał, gdy się sposobił do bitwy, lub w nieprzyjaznem znajdował się gronie, inaczéj, obrazą było będąc w gościnie zachować miecz u boku jak to i dzisiaj nawet do grzeczności wojskowéj należy, złożyć broń wchodząc między przyjaciół, więc odpinano go, a obwinąwszy wkoło pochwy pas na którym wisiał, oddawano giermkowi, a pas rycerski był zwykle bogaty, na szerokim rzemieniu axamitem obity, złotem i drogiemi kamieniami ozdobny, albo guzami i blachami srebrnemi i złocistemi nasadzany, na podobieństwo tych które na wystawie naszéj pod licz. 347 i 348 widzimy, acz z późniejszych zna-

— W Odessie rozstał się z tym światem dnia 6 (18) Listopada, JO. Książę Michał *Woroncow*, Jenerał-Feldmarszałek, Jenerał adjutant JEGO CESARSKIEJ MOŚCI, b. Namiestnik Kaukazki, a poprzednio jenerał-gubernator wojenny Nowo-Rossyjski i Bessarabski, kawaler orderów Cesarsko-Rossyjskich i wielu innych. JO. Książę Woroncow, zaślubiony był z Elżbietą z hrabiów Branickich, damą honorową NAJJAŚNIEJSZYCH CESARZOWYCH i damą orderu św. Katarzyny 1éj klassy, córką niegdy hetmana wielkiego koronnego, Franciszka-Xaw. Branickiego, starosty Białocerkiewskiego, i Alexandry z domu Engelhardt, siostrzenicy Feldmarszałka księcia Potemkina.

— *Kurs Giełdy Warszawskiéj z dnia* 20 listop. (2 grudnia).— Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rub. sr. 82 kop. 31. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rsr., płacono rsr. 14 kop. 43. — Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 101 ko. 31. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 102 ko. 56. Za półimperjały żądano rsr. 5 kop. 16. — Kupon Obl. rsr. — kop. $68^{8}/_{9}$. Listów zastaw. k. $26^{2}/_{3}$.— Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. — kop. $69^{4}/_{9}$.

Korrespondencja Kroniki.

Wilno dnia 25 Października (6 Listopada) 1856 roku.

JW. minister narodowego oświecenia rzeczywisty radca tajny Norow niedawno przepędził 4 dni w naszém mieście i zostawił najpiękniejszy wzór dla swych podwładnych nadzwyczajnéj wytrwałości w pracy, łagodności i ujęcia w obejściu. Codziennie od godziny $7^{1}/_{2}$ z rana aż do godziny 4éj po południu zwidzał wszystkie naukowe zakłady w Wilnie, wszędzie prawie witany mowami. Z kolei też zaszczycił swoją obecnością obserwatorjum astronomiczne. Wileńskie towarzystwo lekarskie, centralne archiwum i muzeum starożytności litewskich z połączoném z niém towarzystwem archeologiczném. W ostatniém, powitany mową przez prezesa i zakładcę tych niedawno utworzonych naukowych instytucji, Eust. hr. Tyszkiewicza, oświadczył najczulsze podziękowanie za tyle ofiar, pracy i poświęcenia dla dobra ogólnego. Poczém przez dwie godziny prawie oglądał zabytki litewskie w muzeum nagromadzone, również bibljotekę, zbiór rycin i t. d. Oglądał ze szczególném zajęciem szafę zabytków niedawno przez znanego archeologa A. N. Kirkora w muzeum złożonych i przez niego samego w rozmaitych miejscach Litwy z kurhanów i pobojowisk wydobytych, porównywał oryginały z wiernemi przerysami (90 ważniejszych przedmiotów) kosztem tegoż pana Kirkora sporządzonych, przez Wileńskiego artystę p. Januszewicza, i szczegółowemi opisami objaśnionych. Oświadczając raz jeszcze podziękowanie prezesowi za wzrost muzeum, p. minister podał piękną myśl, ażeby bezzwłocznie wykonanym został olejny portret Eustachego hr. Tyszkiewicza, jako założyciela i zawieszony w muzeum, dodając przytém, że pragnie i sam należyć do składki na ten cel utworzyć się mającéj.

Teatr nasz odnowiony ze składki obywatelskiéj wygląda wcale czysto, biało i złocisto. Szkoda tylko, że niektóre dekoracje, nie odnowione jeszcze, nie korzystnie odbijają od świetléj sali. Jeszcze więcéj szkoda, że scena nasza z każdym rokiem tracąc zdolne artystki (panny: Palińskę, Kotowskę, i Pancewiczównę) dziś bardzo uboga. Największy brak daje się czuć kobiet, pozostała nam bowiem ze znakomitszych i zasłużeńszych artystek jedna panna Markowska. Wprawdzie obdarzyła nas na ten sezon Warszawa dwiema młodszemi siostrami panny Palińskiéj; pp. Wejnertem i Żródelskim. Z tych najmłodsza Palińska wystąpiła z głośnym tytułem uczennicy baletu Warszawskiego, ale powiodło się jéj bardzo nie fortunnie. Nieraz trzeba podziwiać, nie wiem odwagę, czy zuchwałość panów artystów i artystek! Jak tu chcieć zadziwiać bez talentu i pracy?... Młodziutki Wejuert ma nam śpiewać w operach, a jak zaśpiewa? jeszcze zobaczymy.

Niedawno zawiązał się u nas klub szlachecki. Liczba członków już wynosi przeszło 100 osób, z opłatą wstępnego 12 rs. i roczném składki rs. 18. Tymczasowe klub mieści się w pałacu dawniéj hr. Paca, lecz od św. Jerzego ma się urządzić wygodniéj i obszerniéj w pałacu księcia Ireneusza Ogińskiego. Szkoda że nie w domu Müllera, w którym przez kilkadziesiąt lat bez przerwy odbywały się wszystkie publiczne zabawy wileńskie.

Niedawno opuściła prassę część Isza »Pamiętników komissji archeologicznéj wileńskiéj,« (drukiem Józefa Zawadzkiego, str. 59 in 4to) po polsku i po rossyjsku. Na tytułowéj karcie znajdujemy allegoryczną winietę z krzyżem, mieczem, medalem, pogonią i księgą otwartą, na któréj napisy: Naruszewicz, Czacki, ks. Poczobutt, J. Śniadecki, ks. Siestrzencewicz, Chodakowski, ks. Jundziłł, ks. Bobrowski. Pod rossyjskim tytułem oznaczeni redaktorowie Adam Kirkor i Maciéj Gąsiew, pod polskim zaś Michał Baliński i Ludwik Kondratowicz. Z przedmowy dowiadujemy się, że Pamiętniki zawierać będą wszystkie pisma członków w przedmiocie archeologji, nie wyłączając prac i nie członków, jakie nadesłane być mogą; sprawozdania z posiedzeń i działań komissji; opisy nowych wykopalisk, lub ofiar w muzeum złożonych i systematyczne katalogi przedmiotów, które już do muzeum składają. »Tym sposobem—powiedziano w przedmowie,« czytelnicy Pamiętników znajdą w nich zawsze obok siebie i dzieje postępowego działania komissji, i obraz obecnego stanu muzeum, i ostateczny wypadek wszystkich umysłowych prac i zdolności członów towarzystwa naszego, dla których, jak miłość rodzinnego kraju jest jedynym bodźcem i celem, tak uprzejme przyjęcie współziomków będzie jedyną i najmilszą nagrodą. Pierwsza część zawiera: O pierwiastkowem urządzeniu muzeum, sprawozdanie z pięciu posiedzeń towarzystwa; Mowę prezesa hr. Tyszkiewicza, mianą w dzień uroczystego otwarcia Muzeum 17 Kwietnia b. r.; Rozprawy A. H. Kirkora, p. t. »Znaczenie i postęp archeologji w naszych czasach;« Pawła Kokolnika o pomocach do dopełnienia dziejów Litwy i piękny wiersz Syrokomli na tę uroczystość napisany, a w gazetach Warszawskich przedrukowany. Na końcu dodano spis dobrowolnych ofiar od d. 1 Stycznia do 11 Czerwca i listę członków. W spisie pokazano 102 osoby, które złożyły ofiary w monetach, książkach i t. d. Liczba członków wynosi 65. Ze znakomitszych imion na niwie piśmiennéj spotykamy tu Teodora Narbutta, J. I. Kraszewskiego, M. Balińskiego, M. Malinowskiego, J. Jaroszewicza, A. Jochera, J. Chodźkę, A. E. Odyńca, L. Kondratowicza (Syrokomlę.)

Z tychże Pamiętników dowiadujemy się, że towarzystwo urządziło osobny komitet redakcyjny z Jochera, ks. Herburta i M. Krupowicza dla wydawania prac archeologicznych. Nie podlega wątpliwości, że skoro tylko komitet sumiennie wywiąże się z tego polecenia, historja krajowa znacznie się wzbogaci nowemi ciekawemi materjałami, a tych chwała Bogu nie braknie w Wilnie, byleby nie żałowano pracy.

Dnia 12 b. m. przyszedł do Wilna nowy parowy statek z Królewca, przez Rejnolda hr. Tyzenhauza kupiony i nazwany *Neris* (po litewsku Wilja), o 30 siłach. *Y.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

AMERYKA.

New York 12 Listopada. Nominacja pana Buchanan, która chwilowo popadła w wątpliwość w skutku niepewności otaczającéj wotum stanu Tenesee, stała się od razu faktem dopełnionym. Nie tylko prowincja Tenesee dała większość demokratom, ale nadto Illinois rachowany do ostatniéj chwili na korzyść pana Fremont, dał swoje jedenaście głosów panu Buchanan, który doliczając mu przypuszczalne cztery głosy z Kalifornji, ma ich liczbę 174, a pozostaje 114 dla pana Fremont, a 8 dla pana Fillmore.

Dla pomszczenia się z téj przegranéj, fremontyści utrzymują, że jeśli ich kandydat ma mniéj głosów stanowych niż pan Buchanan, za to ma nad nim znakomitą większość wotów indywidualnych. Byłoby to prawdą, gdybyśmy liczyli tylko 16 Stanów wolnych, ale o ile wiemy, Związek amerykański jeszcze dotąd nie jest rozprzężony i dla tego należy przecie policzyć także głosy 15 Stanów niewolniczych w których pan Fremont otrzymał tak mało kresek, że nawet nie warto o tem mówić. Dodając tedy wiadome głosy 13 Stanów, mamy w okrągłéj cyfrze następujący rezultat:

Buchanan	1,725,000	głosów
Fremont	1,250,000	—
Fillmore	750,000	—

Pan Buchanan zatem ma większość w obu stopniach wyboru, to jest w wyborach indywidualnych, przewyższa pana Fremont o pół miljona, a pana Fillmore o cały miljon; a w głosowaniu całych Stanów ma więcéj głosów od pana Fremont o 56, a od pana Fillmore o 162.

Nigdzie jeszcze nie zdarzyło nam się spotkać podobne porównawcze obliczenie, które jednak ma swoją wartość, choćby tylko przez zagaszenie radośnych ogni jakie republikanie zapalili na

czenie czasów. Prócz wyobrażeń rzeźbionych na grobowcach i malowideł, nieznamy żadnego polskiego miecza z owych czasów, któryby się z pochwą i pasem dotąd dochował. Szczęśliwsi pod tym względem są Francuzi, Anglicy i Niemcy, u których liczne i zamożne zbrojownie, tak publiczne jakko i prywatne, zawierają niejeden zabytek podobny; a jednak pewni jesteśmy, że gdyby tylo bliżéj wejrzeć w te zbiory cudzoziemskie, nie jedną rzecz znaleźlibyśmy, która wyłącznie nas się dotyczy.

Ciągłe wojny, które w VIII, IX i X wieku trapiły zachodnie i południowe kraje Europy, a za Karola W., aż do granic słowiańskich doszły; urządzenie systematu feudalnego we Francji za Karola Łysego (877 r.); wtargnięcie i osiedlenie się Arabów w Hiszpanji (VIII w.); wyprawy Normanów (IX i X w.); ciągłe Słowian z Niemcami walki; krucjaty do ziemi świętéj przez trzy wieki powtarzane (XI—XIII); wreszcie ustanowienie zakonów rycerskich (XII w.) wszystko to razem przyczyniło się do wykształcenia sztuki wojennéj. Urządzenie *rycerstwa* w stan udzielny, mający swe prawa i obyczaje, uorganizowanie jego w pewien rodzaj zakonu czyli bractwa któremu nadano osobne swobody i przewagę nad inne stany, wpłynąć też wiele musiało na zmiany w uzbrojeniu i porządku wojennem. Chłopi i lud prosty musiał się ograniczyć na użyciu w czasie bitwy kijów kutych, wideł, cepów i kolcami nabijanéj maczugi podobnéj do téj którą mamy na wystawie pod licz. 227, znalezioną na polu bitwy pod Grunwaldem (r. 1310 zb. p. A. Przezdzieckiego); zbroi *gentiles* nie mogli nosić. Do rycerskiéj zaś broni należały miecze, koncerze, topor (*hache d'armes*) bulawa (*masse d'armes*) albo buzdygan później za oznakę wojskowéj godności służący, włócznia, kopią też zwana, i oszczep z arabska u nas niekiedy dzirytem (*dżeryd*) mianowany. Nadto używali jeszcze rycerze cepów, czyli użelaznego kija, na krótkim łańcuchu zawieszonych ciężkich kul żelaznych, które częstokroć jeszcze kolcami nabijano, wreszcie łuków i strzał. Te ostatnie stanowiły za zwyczaj główny oręż osobnych pieszych rot wojskowych, najczęściéj z mieszczan lub zaciężnego ludu złożonych, łucznikami (*archers*) zwanych, uzbrojonych w łuki albo też kusze (*arbalètes*) do wypuszczania strzał i bełtów, a przytem opatrzonych krótkiemi mieczami i tarczą. Za czasów Bolesława Chrobrego (XI w.) pieszy rycerz wiele u nas znaczył, o czem Ditmar świadczy, późniéj piechota poszła w poniewierkę, a rycerze pospolicie konno walczyli, ztąd nawet u Niemców i Francuzów nazwa ich pochodzi. (*Ritter*, również jak *Chevalier* jeździec). Ubiór rycerza stanowiły: od IX do początków XIV wieku kolczuga (*cotte*, albo *jaque de mailles*), która z początku tylko do kolan, potem na całe ciało, ręce, nogi, a nawet i na głowę sposobem kaptura zachodziła; kolczugi te były z grubych kolców zrobione i wiązane jakby łańcuch jaki. Na pieczęciach naszych z XII i XIII w. widzimy jeszcze często ten rodzaj zbroi, którą czasami zastępuje pancerz skórzanny, blaszkami naszyty. Szyszak w XI wieku wązki, ostrokręgowego kształtu, który nosacćem (*nasal*) u przodu opatrzony zaledwie przykrywa wierzch głowy, używanym był u nas niekiedy do połowy XIII wieku (a), powszechniéj jednak od końca XII w. zaczęto przywdziewać hełm stalowy (*heaume*), zamknięty, płaski u góry, z otworami do patrzenia (b). Ciężki ten hełm rozmaicie u góry ozdabiany (c), już w początkach XIII w. ustępuje

(a) Pieczęć Ziemowita ks. Maz. i Czers. 1257.
(b) Pieczęć konna Bolesława Wysok, ks. Szl. Krak. i Pols. 1178.
(c) Pieczęć Ottona ks. Słowian i Kaszub. 1296.

DODATEK.

cześć popularności swego kandydata.

O gdyby tak łatwo było zagasić trzy pożary które w tych dniach dotknęły Syrakuzę i New-York. Pierwszy wybuchł w Syrakuzie o godzinie 3éj z rana i rozszerzył się z taką gwałtownością, że w ciągu trzech godzin zmienił w popiół przeszło sto domów na przestrzeni około 5 hektarów.

Między gmachami zniszczonemi w Syrakuzie (w Stanie New-York) wymieniają hotel Grant, biuro poczty, biuro telegrafów, bank Salina, którego księgi i papiery zostały ocalone, i mnóstwo wielkich magazynów murowanych z cegły i kamienia. Strata w przybliżeniu oznaczoną jest na 5 milj. fr.

W New-York fabryka jabłecznika i octu winnego, obszerny budynek o czterech piętrach, zniszczoną została w piątek. Dwadzieścia tysięcy koszów jabłek i ogromne mnóstwo rozmaitych innych zapasów, stały się pastwą płomieni. Na szczęście zdołano przynajmniéj wyrwać z ognia wielką ilość whiskey (wódki) która była w magazynie. Strata ta wynosi 150,000 fr.

Nakoniec w niedzielę o godzinie 3éj z rana, okropniejszy jeszcze pożar wybuchł w New-York przy Warren-Street, i pochłonąwszy dwa wielkie i wspaniałe gmachy zajmowane przez kupca korzennego en gros, gdzie ogień z niewiadoméj dotąd przyczyny powstał, tudzież wielki magazyn nowości, od tyłu dostał się na Murray Street i tam także zniszczył dwa bogate magazyny. Ogólna strata wynosi półtrzecia milj. fr. Dzięki niebu nikt nie zginął w tych wszystkich trzech pożarach.

(Independance Belge).

F R A N C J A.

Paryż 28 Listopada. R e n t a 3% rozpoczęła dziś po wczorajszym ostatnim kursie, to jest 68,85 do 68,90, po tych cenach spekulanci kupowali dużo i około godziny drugiéj kurs podniósł się do 69,05. W pół godziny późniéj interesa niezmiernie się ożywiły i renta podskoczyła nagle do 69,20 i 69,25. Pod koniec giełdy jednak przedawano chętnie po 69,20.

Wszystkie inne papiery były bardzo poszukiwane i znacznie się podniosły. Kredyt ruchomy doszedł do 1480 i 1485. Koleje żelazne poszły wszystkie o kilka fr. wyżéj.

— Rozmaite chociaż nieco spóźnione wiadomości w przedmiocie negocjacji rozpoczętych względem sposobu wykładania znaczenia traktatu 30go marca, zdają się zapowiadać bliższe niż się zdawało załatwienie téj sprawy. Francja i Anglja bliskie są zupełnego porozumienia się. Inne narody zdają się chcieć kongresu i ta ewentualność nabiera coraz więcéj prawdopodobieństwa.

— Wielki ruch w prefekturach o którym już od kilku dni na pewno mówiono, już się rozpoczął. Kilku pierwszéj klassy prefektów, którym groziło niebezpieczeństwo usunięcia, jakoś się ocalili na teraz, ale nie możemy ręczyć czy na długo. W ogóle dziwią się tu surowości z jaką wyrażono się względem usuniętych, pomijając nawet dodanie zwykłéj w takim razie formuły »powołany do innych obowiązków.«

Między ofiarami spotykamy dwóch przyjaciół pana Morny, p. Rogniat który spadł o stopień niżéj i pan Delahaute który został zupełnie oddalony; tudzież dwóch przyjaciół p. Persigny, p. Berard także posuniętego o stopień niżéj i pana Du Hamel. Ten ostatni ma podobno wejść do dworu Cesarskiego jako szambelan, ale *Monitor* podaje go tylko jako uwolnionego od służby na własne żądanie.

Dużo także mówiono o zastąpieniu pana Brun prefekta w Tours przez miejscowego prokuratora jeneralnego który to awans jest prawie bezprzykładny. Opowiadają w następujący sposób przyczynę tego niespodziewanego zastąpienia. Cesarz będąc w Tours w czasie kiedy ten departament niszczony był przez wylewy, znalazł prokuratora Cesarskiego w bluzie, po kolana w wodzie, pracującego przy tamie wraz z robotnikami, kiedy tymczasem prefekt sądził, że lepiéj usłuży interesowi swego departamentu, siedząc w swoim gabinecie i kierując środkami mającemi zaradzić wylewom. Ten błąd został tak surowo ukarany za specjalnym rozkazem Cesarskim.

— Pan Brunnow oddaje w tych dniach pożegnalne wizyty. Marszałek Serrano o którym dzienniki hiszpańskie donosiły że chce wrócić do Madrytu, przez oszczędność, najął właśnie wspaniały pałac nieboszczyka Salomona Rothschild przy ulicy Laffitte. Marszałek prócz pensji swojéj jako ambassador, posiada bardzo znaczny majątek osobisty.

Wątpią tu powszechnie między ciałem dyplomatycznem o missji przypisywanéj księciu Dentici z Neapolu.

— Donosiliśmy przed kilku miesiącami o ciekawym procesie wytoczonym przez pana Alexandra Dumas redakcji dziennika *Siécle.* Dzienniki sądowe ogłaszają sprawozdanie z tego processu, z którego pokazuje się, że *Siécle* i p. Michel Levy księgarz, wydrukowali w ciągu pięciu lat 265 tomów dzieł pana Dumas ojca. 265 dzieł! to i Voltaire nawet się do tego równać nie może, a przytém p. Dumas pisze jeszcze ciągle. Upomina on się drogą prawa o zapłatę za 90 tomów z tych 265, idzie tu o nie wielką sumkę, tylko 736,345 frank.

(Indépendance Belge).

— Od czasu jak powszechnie jest już wiadomem że książe August Sasko-Koburski i książe Alexander Wirtembergski nie przyjęli dotacji 200,000 fr. renty, wyznaczonéj im przez rząd Ludwika Napoleona jako wynagrodzenie za posagi księżniczek Orleańskich, rozmaite dzienniki i korrespondencje wyrażają swoje podziwienie że rząd francuzki mógł uczynić podobną propozycję nie zapewniwszy się z góry że ona zostanie przyjętą. Ale rząd francuzki nie ma sobie w tym względzie nic do wyrzucenia, bo miał prawo sądzić że go odmowa nie spotka. Rzecz się tak miała. Król belgijski który bez wahania oświadczył gotowość przyjęcia téj dotacji, przyjął zarazem na siebie obowiązek *wysondowania* dwóch innych interesowanych stron. Gdyby on był im wprost powiedział o co rzeczywiście idzie, byłby mógł zaraz rządowi francuzkiemu donieść o prawdziwém zapatrywaniu się swoich krewnych na tę okoliczność. Ale książęta ci z ogólowych niewyraźnych napomknień króla mogli wnosić, że Ludwik Napoleon myśli o postanowieniu mającém być zupełném wynagrodzeniem za dekret 22go stycznia 1852 (dekret konfiskaty posiadłości domu Orleańskiego we Francji.) Naturalnie dom Orleański nie miałby żadnego powodu odrzucenia takiego wynagrodzenia. To fałszywe pojęcie rzeczy, i zapewnie osobiste mniemanie króla belgijskiego »że żaden rozsądny człowiek w stanowczéj chwili nie może odrzucać i nie odrzuci 200,000 fr. dochodu, było powodem, że zapewnił stanowczo rząd francuzki iż jego »szlachetne« postanowienie zostanie z wdzięcznością przyjęte, i wtedy ten projekt prawa został przedstawiony izbie i przyjęty. Tymczasem wieść ta rozszedłszy się między publicznością, uczyniła niezmierne wrażenie. Córka Ludwika Filipa księżna Klementyna Sasko-Koburska, napisała i pozwoliła ogłosić przez pisma publiczne list do p. Bocher kuratora posiadłości Orleańskich we Francji, w którym wprawdzie nie było wyraźnie powiedzianém, że uposażenie nie zostanie przyjęte ale i o gotowości przyjęcia nie było wzmianki. Rząd zaczął uczuwać niejaką obawę i postanowiono nie ogłaszać jeszcze tego prawa, aby królowi belgijskiemu zostawić czas do uczynienia wszelkich możliwych kroków. Udał on się do Anglji, uciekając się do pośrednictwa wdowy Ludwika Filipa, ale mu się zupełnie nie powiodło. Ogłoszono nareszcie prawo, ale znowu zaczekano jeszcze przez niejaki czas, nim przystąpiono do urzędowego uwiadomienia interessowanych, że zostali o 200,000 fr. renty bogatszemi. Nakoniec musiano to uczynić, już dla samego króla belgijskiego, który pragnął jak najprędzéj otrzymać swoje pieniądze. Posłowie Francji w Dreznie i Stutgardzie (tudzież w Bruxelli), musieli właściwym rządom zakomunikować, że księżna Augustowa Sasko-Koburska i książe Alexander Wirtemberski, zostali uposażeni 200,000 fr. renty, i że wezwani są aby przez swoich pełnomocników podnieśli przypadające za pierwszy kwartał summy. Po tém urzędowém zawiadomieniu, nastąpiło także urzędowe, to jest drogą dyplomatyczną oświadczenie, że ofiarowanie to nie może być przyjętém. Postanowienia te powzięte zostały na radzie familijnéj w Sztutgardzie i Koburgu, ponieważ chodziło tu o interesa małoletnich. W Koburgu postanowienie to od razu zostało powzięte. W Sztutgardzie wahano się nieco, ponieważ sam król wirtemberski był za przyjęciem, ale nakoniec ustąpił, szczególnie kiedy sam młody książe Filip wirtemberski wnuk Ludwika Filipa, mający lat 18ście, oświadczył że nigdy nie skłoni się do korzystania z téj dotacji. Taki jest możemy w zupełności zapewnić, rzeczywisty stan téj sprawy.

(Neue Pr. Zeit.)

N I E M C Y.

— Czytamy w *Allgemeine Zeitung:*

Potwierdza się, że komisja złożona z delegowanych wszystkich rządów niemieckich, ma zgromadzić się podobno w styczniu przyszłego roku w Frankfurcie, dla wypracowania kodexu handlo-

---

powoli miejsca lżejszemu szyszakowi z otworem na całą twarz (d), zawsze przytem od hełmu lub szyszaka szła w dół giętka kolczuga, chroniąca szyję i plecy. Po wierzchu kolczugi w końcu XII wieku wkładać poczęto lekką zwierzchnią odzież (*cotte d'armes, Waffenrock*), która w Palestynie skutecznie chroniła zbrojnego od skwaru słońca, na północy zaś stała się rzeczą ozdoby i stroju; z początku dochodziła do pół goleni, owszem prawie do stóp samych, i obszernie była fałdowaną a bez rękawów (e), potem krótszą noszono (f), a zwykle na obu nogach z przodu rozciętą (g), dla łatwiejszego siedzenia na koniu. Zwierzchnia ta odzież bogato wyszywaną bywała, w ozdoby od złota i srebra, albo też cała malowana w herby i godła rodzinne.

Tarcza nieoddzielną była towarzyszką rycerza uzbrojonego; tarczę ozdobioną godłem rodzinnem, czyli herbem, który już w XII wieku na nią występować począł, nosił osobny giermek, podobnież jak miecz i hełm. A forma tarczy bardzo charakterystycznie zmieniała się w owych czasach: naprzód (XII w.) wielka, całkiem trojkątna w XIII w. sercowaty kształt przybrała, u góry mocno zaokrąglona, dołem ostro zakończoną była; od połowy zaś XIII wieku zaczęto nosić tarcze mniejsze, owego tak pospolicie znanego kształtu trójkątne, ale z dwóch boków nieco wypukłe, i ten krój zatrzymano przez cały wiek XIII i część XIV. Wszakże w tym samym czasie ukazują się tarcze (*larges*) osobliwszéj postaci, prawie czworoboczne, lub nieco ku górze rozszerzone i tam zaokrąglone, miernéj wielkości, po środku wzdłuż mocną wypukłością opatrzone. Jedną z takich mamy na wielkiéj i pięknéj pieczęci Wacława ks. Mazowieckiego i Płockiego z r. 1326.

Trzynasty wiek był epoką przemiany w uzbrojeniu. Być może, że doskonałe szable Saraceńskie, których ostrza nieraz doświadczyli krzyżowcy w Palestynie wojujący, przekonały o niedostateczności zbroi kolcowéj; zaczęto więc naprzód piersi, potem plecy, daléj łokcie i kolana uzbrajać stalowemi blachami, na początku XIV nogi odziano żelaznemi butami, a w połowie tego wieku już całkowicie z blachy stalowéj wykute zbroje nosić poczęto, i tak na pieczęciach Janusza księcia Mazowieckiego i Warszawskiego (około r. 1382) widzimy go wyobrażonego w pełnéj zbroi stalowéj, a oczywiście bardzo grubéj i ciężkiéj, żelazem od stóp do głowy okutego; buty ma z nosami bardzo długiemi i ostremi (*en poulaine*), które także pewien rodzaj obrony stanowiły.

Zmiana w uzbrojeniu wpłynęła na przekształcenie broni a mianowicie miecza; potrzeba było potężnego oręża do przecięcia blach pancerza albo pełnéj zbroi stalowéj. Więc też w XIV wieku miecz najczęściéj jedno tylko ostrze zachował, otrzymał zaś gruby tylec, który wagę jego i moc cięcia powiększył; rękojeść przedłużono o tyle, że ją można było we dwie ręce ująć, jak we wspomnionym już mieczu pod licz. 174. Niekiedy nawet tak wielkie i długie chociaż obosieczne miecze robić poczęto, że niemi inaczej jak oburącz nie można było władać, noszono zaś je zawieszone przez plecy. Jeden z takich koncerzy z XV wieku posiadamy na wystawie naszéj pod licz. 176 pochodzący z bogatéj zbrojowni jen. adjut. hr. Win. Krasińskiego.

(Dalszy ciąg nastąpi).

(d) Pieczęć Wład. Odonicza ks. pols 1231.
(e) Pieczęć Henryka II ks. Szląs. 1231.
(f) Pieczęć Henryka III ks. Szląs. 1253 i pieczęć Przemysława ks. kujaws. 1307.
(g) Pieczęć Henryka ks. Szląz. i Lign. 1286.

Dodatek do Nru 234 Kroniki.

wego jednostajnego dla całych Niemiec, biorąc za podstawę projekt kodexu handlowego w Prussach. Rząd austrjacki wyznaczył już swego pełnomocnika, jest nim pan Raule, prezes trybunału handlowego w Wiedniu od roku 1850 i znakomity prawoznawca. (*Allg. Ztg*).

P R U S S Y.

Berlin 27 Listopada. Możemy już stanowczo rozpatrzyć się w projektach praw które zostaną przedstawione Izbom.

Przywrócenie zupełne trzechletniéj służby w piechocie linjowéj, gdzie obowiązek ten przez dobrowolne urlopy skrócony był prawie o połowę, zdaje się być rzeczą zdecydowaną. Nowy port wojenny oprócz Jahde, zostanie założony na morzu Baltyckiém w bliskości wyspy Rügen. Nakoniec zbyt skromne pensje niektórych kategorji urzędników, mają zostać podwyższonemi. Oto główne nowe wydatki:

Rozmaite projektowane podatki które nie wszystkie spodziewać się mogą popularności mają pokryć te wydatki i dyficyt wynikający ze zniesienia dodatkowego podatku od opłaty dochodowéj i klasycznéj. Wiadomo że podatek ten zaprowadzony był w czasie wojny wschodniéj i że Izby na przeszłych posiedzeniach nie chciały go zatwierdzić na dłużéj jak do 1 stycznia 1857 roku. Potrzeba więc było pomyśléć o innych źródłach. Dzienniki liberalne nie zaniedbały wskazywać reformy mogące być zaprowadzonemi w taryfie celnéj, wróżąc ztąd powiększenie dochodów skarbu. Chciały one przeważnie wpłynąć na związek celny i przygotować ewentualnie wyswobodzenie kraju od ciężarów protekcji celnéj. W tem miejscu atoli wypada nam o tem tylko mówić co rząd rzeczywiście przygotowuje.

Między projektami podatków mamy naprzód podatek przemysłowy, odrzucony w zeszłym roku przez reprezentantów. Rozkład podatku gruntowego odpowiedni istniejącym prawom, żądany był z wyraźnem naleganiem szczególnie przez prowincje nadreńskie, które już płacą ten podatek według pewnego kadastru. Będzie więc tym razem projekt względem tego podatku. Ale nateraz będzie to najprzód podatek od domów i budynków. Miasta w których komorne jest już dość wysokie, będą płaciły więcéj niż wsie, i właściciele ziemscy nie będą zapewnie mieli powodu do użalania się. Nic jak się zdaje nie zostanie zmienione w stosunkach prowincji nadreńskich.

Mówiono o przywróceniu dawnych cen soli. Opierając się na monopolu ma być znowu naznaczona cena 15 tal. za beczkę w miejsce 12. Zamierzono także opodatkować frachtbryffy. Te dwa projekta z których pierwszy dotknąłby głównie klas niższych, a drugi biednych furmanów i drobnych handlarzy, wywołały dość żywe krytyki ze strony dzienników liberalnych. Jeśli rząd je przedstawi, znajdą one równie żywą opozycję w drugiéj Izbie.

Pozostaje powiększenie listy cywilnéj. Postanowienie królewskie z dnia 17 stycznia 1820 roku wyznaczyło na rękojmię długów państwa dochody dóbr, lasów i własności sekularyzowanych z wyłączeniem summy półtrzecia miljona talarów przeznaczonéj na uposażenie rodziny królewskiéj, dworu królewskiego, książąt i zakładów zależących od listy cywilnéj.

Artykuł 59 konstytucji zatwierdził to rozporządzenie, oświadczając że »fideikomis korony zachowuje dochody jakie mu prawo 17 stycznia 1820 roku wyznaczyło z dóbr i lasów.« Ten dochód zatem jest w Prussach listą cywilną wyznaczoną raz na zawsze i odróżniającą się w tem od innych krajów,że nawet przy zmianie panowania nie potrzeba przedstawiać jéj zatwierdzeniu Izb. Mimo to zawsze twierdzono, iż podwyższenie téj listy wymagałoby nietylko zezwolenia Izb ale nawet rewizji konstytucyjnéj.

Jednakże dwie są w tym względzie przeciwne opinje. Podług opinji prawéj strony, dobra dzielą się na dobra państwa i korony. Korona która posiadała je jako zupełną własność do roku 1820, zrzekła się dla dania rękojmi dłużnikom skarbowym tylko dóbr państwa, zachowała zaś własność dóbr koronnych z których Król pobiera dochody. Król zatem ma prawo w każdéj chwili wyłączyć je z pomiędzy dóbr państwa, nadać im osobną administrację i dochody z nich powiększać i obracać w sposób mogący zapewnić wyższe z nich korzyści. Jeżeliby przez polepszenie rolnictwa i t. d. dochody te zostały powiększone, choćby nawet podwojone, ta przewyżka powinna iść na korzyść fideikomisu korony, a nie ogólnego etatu dóbr. Takie jest w ogóle zdanie prawéj strony, i w razie przedstawienia Izbom żądania powiększenia listy cywilnéj strona prawa proponować będzie oddzielenie pewnéj liczby dóbr jako wyłącznéj własności korony.

Przeciwna opinja trzyma się litery prawa z 17 stycznia 1820 roku, i mówi, że to prawo nie wyznaczyło koronie tylko półtrzecia miljona talarów. Powiększenie nie może mieć miejsca chyba za pomocą nowego prawa a nawet głosowanéj rewizji konstytucji.

Taki jest program finansowy przyszłych posiedzeń, które pod tym względem przedstawią z pewnością dużo interesu. (*Indep. Belge*).

T U R C J A.

— Piszą z Jerozolimy do *Monitora:*

Firman i list wezyrowski, oddające Francji grunta na których stał dawny kościół Stéj Anny, przybyły w dniu 29 października do Jerozolimy. W trzy dni późniéj, to jest 1 listopada, w święto Wszystkich Świętych, konsul francuzki w towarzystwie Kiamil-paszy i wszystkich członków tak muzułmańskich jak i chrześcjańskich, rady prowincjalnéj, udał się do tego starożytnego sanktuarjum i oświadczył uroczyście, że obejmuje takowe w posiadanie w imieniu Cesarza, dla podźwignięcia go z ruin i oddania znowu na miejsce nabożeństwa chrześcjanom. Po téj ceremonji i publicznem wręczeniu kluczy reprezentantowi Francji, władze sądowe w obecności licznie zgromadzonego ludu i przy pomocy urzędników konsulatu, przystąpiły do oznaczenia granic nowéj posiadłości francuzkiéj którą konsul francuzki kazał zaraz ogrodzić.

Aż do czasu nowego poświęcenia Stéj Anny według rytuału rzymsko-katolickiego, będą tam odprawiane tylko ciche msze na ołtarzach przeniesionych w samem sanktuarium kościoła. Dziś z rana konsul francuzki z całym składem konsulatu znajdował się na dwóch pierwszych mszach, które odprawione zostały na intencję Cesarza i Cesarzowéj.

— Ethem-pasza, teraźniejszy minister spraw zagranicznych, oddawna pełnił ważne obowiązki przy boku Sułtana i w końcu był jego adjutantem; został odwołany wkrótce po upadku Reszyda, którego jest przyjacielem. Jest to człowiek wielkich zdolności i ukształcenia, a przytem mówi dobrze po francuzku. (*Indép. Belge*).

W Ł O C H Y.

— Królowa Marja-Krystyna, matka królowéj Izabelli hisapańskiéj, przybyła 23 listopada do Genui na pokładzie statku *Capitole*, udając się z Marsylji do Rzymu gdzie ma zimę przepędzić. Królowa podróżuje pod imieniem hrabiny Quinto. Podróżuje z nią ostatnia z jéj córek, która podobno ma pojść w Rzymie za hrabiego Lacatelli, synowca księcia Chigi i mgr. Chigi, który reprezentował Jego Świątobliwość Papieża na koronacji Cesarza Alexandra IIgo w Moskwie i w przejeździe bawił kilka dni w Warszawie. (*Ind. Belge*).

Spowiedź piśmiennicza
czyli
PRZEGLĄD GAZET NASZYCH
przez
Eleonorę Ziemięcką.

Na wzór spowiednika, którego śmy w przeszłym artykule wspomnieli, zapytamy się znów piśmiennictwa naszego, czem się pochwalić może? czy nam przyniosło co od ostatniéj naszéj spowiedzi, wielkiego pod względem treści, lub zajmującego pod względem formy? Zaprawdę, w tym ostatnim rodzaju łatwoby mu się było poszczycić, bo od niejakiego czasu, jak to już zauważyliśmy przeszłym razem, wzgląd poetyczny i literacki przeważył u nas bardzo nad moralnym i filozoficznym, ależ i pod tym drugim względem może ono nam wymienić kilka prac ważnych i wzniosłych, które kolumny jego ozdobiły. Zostawiając na późniéj rozbiór pomniejszych artykułów, nacechowanych jednak ważniejszem znaczeniem, zaczniemy przegląd ten od dwóch utworów różniących się między sobą co do treści, ale zbliżonych do siebie przez głębokość, gruntowność i wykończenie.

Jest to naprzód piękna rozprawa pana Juljana Bartoszewicza, z powodu dzieła Eichhorna o Hozjuszu, zamieszczona niedawno w Kronice, a następnie powieści p. Korzeniowskiego p. t. *Krewni.* Czytaliśmy już rozbiór dzieła Eichhorna w Gazecie Warszawskiéj, ale jakkolwiek sumiennie był wykonany, nie wyrównywa on jednak wzniosłości poglądu pana Juljana Bartoszewicza. I w istocie, nie możemy się temu dziwić: pan Bartoszewicz ma wysoki talent i wrodzone usposobienie historyka; coraz bardziéj z badacza i starożytnika, że tak powiemy, robi on się myślicielem, dziejopisarzem-filozofem, rośnie widocznie, rośnie z każdą pracą, przypominając wielostronnem swojem rozwinięciem i sumiennem postępowaniem, najznakomitszych historyków europejskich. Co nas mianowicie cieszy, co wyznać szczerze chcemy, to jego wyraźne i najzupełniejsze przyjęcie stanowiska katolickiego, jego śmiałość i szczerość w przyznaniu się do tego stanowiska. Zaprawdę, piękneto jest i wielkie i zarazem miłe dla historyka polskiego, gdyż dozwala mu zawiązać węzeł z tradycją ojczystą, która w istocie nigdy w massie narodu, innego nie miała poglądu. Czuje pan Bartoszewicz tę prawdę, dotyka bystrym swym wzrokiem tego węzła i dla tego postanowił odrazu umocnić go stanowczo, jednocząc się z myślą przeszłości, z sądem ojców naszych, przez nakreślenie nam staranne i gruntowne wielkiéj postaci, która w całéj zupełności wyraża właśnie to stanowisko. O, piękną jest ta postać i wielkiego znaczenia, a pod piórem takiem jak jego, może ona przybrać rozmiary bardzo rozległe, odpowiadające podobnejże postaci, scharakteryzowanéj tak mistrzowsko przez znakomite pióro Maurycego Dzieduszyckiego.

Teraz przystępujemy do rozbioru ślicznéj powieści pana Korzeniowskiego, która w takiem zajęciu, w takiéj namiętnéj ciekawości, utrzymywała czytelników blizko przez pół roku. Pan Korzeniowski ma w najwyższym stopniu dar pisania powieści obyczajowych, tych powieści, które stanowią chlubę literatury angielskiéj, a które więcéj daleko niż historyczne mogą działać na ogół. Jakaż siła w obrazach, jakie czucie, jaka estetyczność, jaka prawda w charakterach, jaki interes w układzie wypadków. Dla tego też, rozbierając ten nowy utwór tak wysokiego talentu, nie będziemy się zatrzymywać nad tem co piękne, co doskonałe, bo by nam czasu, miejsca i sił zabrakło, ale raczéj powiemy czego niedostaje, co ten utwór pozbawia téj doskonałości, jakąby mieć mógł, gdyby do czucia i natchnienia nieporównanego powieściopisarza, nie łączyły się inne widoki, mniéj artystyczne a bardziéj obywatelskie, które uwagę jego rozrywały, obrazom w duchu czysto artystycznym rozwinąć się niedozwalając. I zaprawdę, jest to bardzo ważny wzgląd, tak widocznie leżący na sercu autorowi, iż przekonani jesteśmy, że nam nie weźmie za złe, jeżeli mu szczerze i z całem uszanowaniem dla jego dążności, zdanie nasze wypowiemy. Nie idzie zatem bynajmniéj, żebyśmy później nie mieli wrócić do saméj powieści, aby się rozważaniem jéj układu i najpiękniejszych części nacieszyć, a to tem swobodniéj, że już wtedy żaden zarzut, żadna myśl ukryta ciążyć na sumieniu naszem nie będzie; mówimy na sumieniu, gdyż względem takiego pisarza jak pan Korzeniowski, najmniejsza nieszczerość jest grzechem.

Po drugi to już raz występuje ten sam przedmiot w powieści polskiéj, po drugi raz znakomity talent stawia obok siebie *Dwa światy*, niepodobna bowiem wątpić, że taki był cel pana Korzeniowskiego, cel piękny i odpowiadający ważnemu zadaniu. Widocznie też spostrzegamy postęp w wykonaniu téj myśli, którą tak śmiało i w oryginalny sposób nakreślił pan Kraszewski. U pana Korzeniowskiego świat wyższy więcéj żyje, więcéj ma godności, więcéj ideału, tego ideału który nie jest czczem złudzeniem, ale prawdą wyszukaną w rzeczywistości, rzeczywistością prawdopodobną, a przecież wyższą od codziennéj; dom Kasztelana to najdoskonalszy wyraz takiéj rzeczywistości, to prawda taka, jaka jest w obrazach wielkich mistrzów, którzy naturę odtwarzają w najpiękniejszych jéj pojawach. Kasztelan, Kasztelanowa, to postaci naturalne, szlachetne, w samych wadach swoich, uwydatniające wszelkie możliwe dobro i zarazem wszelkie konieczne cechy arystokracji. Jadwiga nawet, lubo bardziéj idealna, wierzymy że być mogła, wierzymy że istniała, chcemy wierzyć dla honoru serca kobiety, słowem, świat tak zwany *wielki*, doskonale przedstawiony, z głębokością filozofa i z czuciem poety. Tu nic zarzucić niepodobna, czytelnik lubuje się w téj wspaniałości Kasztelana, połączonéj z delikatnością i z tym instynktem dobrego tonu, który mimowolnie niejako odpycha wszystko co nieszlachetne i niepiękne w myślach i czynach; owe sławne: *noblesse oblige* co chwila się tu uprzytomnia. Lubuje się czytelnik w tem użyciu bogactw na cele tak wzniosłe, na ozdobienie życia skarbami sztuki i nauki, a pod osłoną tego uroku nikną jaskrawe barwy dumy Kasztelanowéj, a mianowi-

cie nikną przy świetle jéj cnót rzeczywistych i nieskażonéj jéj moralności.

Wady jednak widzimy, czujemy, a postać Stasia, od niechcenia na to tło rzucona, staje tu jakby naturalne i konieczne uzupełnienie niższéj części obrazu, którego szczytem i aureolą jest wzniosła, heroiczna, a jednak słaba i drżąca, przed potęgą arystokratycznéj woli — Jadwiga. Świat ten skończony, con amore skreślony, powtarzamy. Ale świat drugi czyż mu zupełnie odpowiada? mówimy drugi, bo wiemy, że pan Korzeniowski nie jest marzycielem, że nie dąży do niepodobnéj niwelacji i do zupełnego zmięszania się tych światów, ale raczéj pragnie, żeby na wszystkich stopniach hierarchji spółecznéj, byli ludzie, ludzie prawdziwi, równi sobie przed Bogiem pod względem woli, charakteru, jak dzięki światłu wieku, równi są już w obec prawa.

Otóż takimi ludźmi nie wszyscy jeszcze są w drugim świecie, w tym świecie uboższym, nie tak obdarzonym dobrami ziemi. A tu właśnie tego było potrzeba, tu, do rozwiązania téj kwestji potrzebny był taki ideał jak poprzedni i większy nawet, gdyż tu rzeczywistość częściéj wzory do niego przedstawia. Mówimy do rozwiązania téj kwestji, bo tylko przez rozwinięcie indywidualności w klassie uboższéj (że pominiemy tu inne cechy różniące, które modyfikują się formami rządu i usposobieniem wieku) w klassie uboższéj mówię, przez siłę woli i charakteru w każdéj jednostce téj sfery, przez moc ducha i prawdziwą miłość niezależności, może się utworzyć potęga, prawdziwie godna szacunku, a ztąd jedynie nastąpić będzie mogła zmiana w stosunkach i godne prawdziwéj cywilizacji towarzyskie zbliżenie. Tego brakowało w powieści pana Kraszewskiego, to psuje harmonję wielkich i prawdziwie genjalnych rysów, jakie w jego *Dwóch światach* podziwiano. A gdybyśmy nawet przypuścili, że obraz ten jest prawdziwy, byłby to zawsze obraz przeszłości, wprawdzie niedawnéj, ale widocznie ubiegłéj; dziś już takie postaci są anachronizmem. Postać Prezesa należy prawie do wyjątkowych w téj wyższéj klassie, która niezaprzeczenie się uszlachetniła i podniosła, a Anna, to martwe białe widziadło, które rzadko błąka się po naszéj ziemi, jeżeli nawet kiedy się błąkało. Jest to postać, któréj nie możemy przebaczyć panu Kraszewskiemu, bo tam czucia kobiety nie widzimy. A po cóż odtwarzać takie obrazy na hańbę téj, pełnéj życia i miłości połowy rodu naszego (rodu polskiego) we wszystkich odcieniach stanów. I nie to zarzucamy Annie, że nie poszła za Alexego, nie to zarzucamy panu Kraszewskiemu, bo to owszem jest bardzo podobne, ale to zarzucamy, że nie odgadła Alexego, że żadnem współczuciem nie odpłaciła tak czystéj, tak świętéj miłości. Przypuśćmy jednak, że tak było, ale dziś inaczéj i coraz będzie inaczéj. A potem, my od pisarza żądamy ideału — czysta, wierna, zupełna rzeczywistość, lub uchwycona na najbrzydszych wzorach, nie jest dobroczynną, nie działa przyjaźnie na ogół, nie czyni literatury tem czem być powinna — przodownicą cywilizacji. (1) Pan Korzeniowski, powtarzamy, więcéj wprowadził ideału, z lepszéj teraźniejszości czerpał swoje postaci, ale nie zawsze, nie wszędzie, nie tam gdzie tego najbardziéj było potrzeba. *(d. c. n.)*

(1) Tę samą myśl wyraził sam pan Kraszewski w liście swoim do Gazety Warszawskiéj z 18 listopada.

Kongres dobroczynności

W BRUXELLI.

Od lat kilkunastu odbywają się na zachodzie zjazdy uczonych i mężów stanu różnych narodów, dla wspólnego obradowania nad przedmiotami całą ludzkość obchodzącemi. W saméj Bruxelli w ciągu ostatniego dziesiątka lat, pięć było takich zebrań; handel, system karny, rolnictwo, hygiena ogólna i statystyka, kolejno były ich przedmiotem. W miesiącu wrześniu r. b. zwołano tam dwa nowe kongressy: 1) dobroczynności i 2) reform celnych. Obok tego urządzono wystawę przemysłową, sprzętów domowych i gospodarskich. Rozprawy na tych posiedzeniach były tak ważne, tak pełne ogólnego zajęcia, że za obowiązek poczytujemy sobie obznajmić choć po krótce z ich treścią naszą publiczność.

Myśl kongresu dobroczynności, zrodziła się naprzód na zebraniu, mającém na celu reformę więzień w roku 1847. Kongres statystyczny z roku 1853, wznawiając takową, objawił jednozgodnie życzenie, aby mężowie różnokrajowi, czuwający nad polepszeniem fizycznego, moralnego i intellektualnego bytu klass roboczych i biednych, zebrali się wkrótce dla wspólnéj w tym mierze narady. Życzenie to ostatecznie wznowiono na konferencji miłosierdzia, odbytéj w r. z. w Paryżu, i Bruxellę wskazano za miejsce zebrania przyszłego kongressu. Rogier, b. minister spraw wewnętrznych, hr. Arrivabene vice-prezes brabanckiéj komisji statystycznéj, Ducpétiaux inspektor jeneralny więzień i zakładów dobroczynnych, Faider b. minister sprawiedliwości, Romberg dyrektor wydziału przemysłu w ministerstwie spraw wewn. i Visschers członek rady górniczéj, jako miejscowi, złożyli komitet organizacyjny. Do dwustu delegowanych z Belgji, Anglji, Francji, Hollandji, Hiszpanji, Szwajcarji, Brazylji, Szwecji, Danji, Austrji, Prus, Saxonji i mniejszych państw niemieckich, zebrało się w dniu 15 września r. b. w sali Muzeum dla przyjęcia udziału w naradach dobroczynnych. — Między niemi znajdowała się i Fryderyka Bremer, znana autorka szwedzka, którą głośnemi przywitano oklaskami. P. Rogier jednozgodnie obrany prezesem, zagaił posiedzenie, przedstawiając za cel zebrania polepszenie fizyczne, moralne i umysłowe klass pracujących, a rozwijając to zadanie, wykazał potrzebę zastanowienia się przedewszystkiem nad kwestjami tyczącemi się materjalnego bytu ludności, t. j. żywnością, pomieszkaniem, ubiorem i pracą ręczną; przez usunięcie bowiem tych zawad, materjalnie uciskających człowieka, ułatwiamy wykształcenie jego umysłu i serca. Następnie prezes skreślił piękny obraz stopniowego rozwoju podobnych sejmów dobroczynności i wykazał korzyści, jakie ztąd spłynąć mogą w przyszłości na narody.

Po nim zabrał głos Dedecker, minister spraw wewnętrznych, przedstawiając ważność zadań kongressu, rozwiązanie ich nazwał nietylko rozkoszą ducha, ale potrzebą serca, obowiązkiem sumienia.

P. Ward, reprezentant Anglji, słusznie zauważył, że częstokroć łatwiéj i taniéj zapobiedz powstaniu nędzy, niż usunąć już istniejącą. To go naprowadziło na opisanie systematu kanalizacji miast w Anglji. Kanalizacja, oczyszczając miasta, uprawia jednocześnie przyległe im pola. Tam gdzie ją zaprowadzono, śmiertelność zmniejszyła się o połowę, a plon z roli tak użyźnionéj, powiększył się w czwórnasób.

Daléj p. Ward mówił o urządzeniu mieszkań dla ludności roboczéj: »Dawniéj — są jego słowa — na 30,000 ludzi pracujących w nędznych i zacieśnionych izdebkach, 500 umierało na tyfus; dziś te same 30,000 mieści się w 1,500 lokalach wspólnych i przedstawia tylko 10 wypadków śmierci z tyfusu.« Wspomniał o utrzymywaniu świeżego powietrza w mieszkaniach, za pomocą nowych sposobów wentylacji, o ich ocieplaniu rozgrzaném powietrzem: o usunięciu dymu z miast fabrycznych, który dobywając się tysiącami kominów, czynił atmosferę prawie niepodobną do oddychania. Obecnie wyprowadzany podziemnemi kanałami za miasto, kilku tylko olbrzymiemi czeluściami wydostając się na powierzchnię, z łatwością ulatnia się w powietrzu. W końcu pan Ward udzielił kilka meteorologicznych spostrzeżeń, dotyczących cholery i wpływu rzek na śmiertelność w czasie trwania téj epidemji.

Jeden z delegowanych z Francji, — podniósł kwestję żywności klass pracujących; wspomniał o usiłowaniach rządu francuzkiego, w celu zniżenia cen mięsa, przez dozwolenie wprowadzania bez cła bydła z zagranicy, przywodząc: że jakkolwiek wartość tego bydła wynosiła do 60,000,000 franków, ani chów bydła krajowego, ani rolnictwo we Francji nic na tém nie ucierpiały. Daléj wspomniał o 100 miljonach udzielonych przez rząd na drenowanie pól; niemniéj o przebudowywaniu Paryża, w skutek czego znikły wprawdzie wązkie uliczki, lecz za to klassy pracujące zostały pozbawione mieszkań, uznał zatem naglącą konieczność zaradzenia téj potrzebie.

Pp. Scrive z Lille i Fennau z Mulhouse, rękodzielnicy, mówili o ulepszeniu bytu robotników, przez urządzenie piekarni i kuchni ogólnych, bezpłatnych kąpieli, do których możnaby użyć wodę odpływającą od machin parowych, o stowarzyszeniach muzyki i śpiewu, oraz wzajemnego wsparcia; o kassach dla robotników wysłużonych, o urządzaniu dorocznych uroczystości i nabożeństw żałobnych za zmarłych; o salach ochrony i szkółkach dla dzieci robotników, w których czas spędzony, liczyć im się powinien jakby pracowały w warsztatach. Wreszcie uznali konieczność budowania osobnych dzielnic dla robotników i urządzania przy rękodzielniach składów ubioru i drobnych artykułów żywności.

Pp. Szubert professor z Królewca i Heumann z Berlina, udzielili kongresowi wiele objaśnień w przedmiocie administracji dobroczynnéj i domi-njalnéj w Prussach, urządzenia kass oszczędności i stowarzyszeń wzajemnego wsparcia.

P. Moritz de Stubenrauch, professor uniwersytetu wiedeńskiego, zdał sprawę o instytucjach dobroczynnych w Austrji, t. j. o żłobkach, (a) ochronach, szkołach przemysłowych, szkołach gospodarstwa domowego dla dziewcząt, o kassach oszczędności i pożyczki bezprocentowéj dla robotników. Nadmienił, że rząd austrjacki dla zapobieżenia drożyznie żywności, dozwolił wprowadzania zboża bez cła, sprzedaży mięsa końskiego, założył kassę rzeźników i magazyny zbożowe dla tych, co nie mieli czém swoich pól obsiewać.

Pp. Bamhauer, naczelnik wydziału statystycznego w ministerstwie spraw wewnętrznych i Jolles, adwokat jeneralny przy sądzie północnéj Hollandji, dali zarys ustaw dobroczynnych w Niderlandach.

Następnie kongres podzielił się na trzy sekcje, i na tem pierwsze posiedzenie zakończone zostało.

Na posiedzeniu 16go września: pan Suringar z Hollandji, mówił również o instytucjach dobroczynnych swego kraju, pomiędzy któremi zasługują szczególnie na uwagę dom schronienia dla służących bez miejsca i kassy pożyczkowe dla pracujących.

P. Mejer de Knonau z Szwajcarji, mówiąc o dobroczynności swego kraju, oświadczył, że Szwajcarja, a mianowicie kantony północne, mają kapitału 80,000,000 fr. na cele dobroczynne, że przed 3ma wiekami sejm szwajcarski postanowił, iż każda gmina swoich ubogich utrzymywać winna, iż rząd ciągle ma szczególną opiekę nad biednymi, a kassa oszczędności w Zürich po Hamburgskiéj jest najdawniejszą w Europie.

P. Niedermajer z Wgo Księztwa Badeńskiego, przedstawił prawa o fałszowaniu żywności i statuta kass oszczędności, następnie opowiadał, że każde miasto, pod względem dobroczynnym, jest podzielone na cyrkuły, zostające pod nadzorem kommissarzy, że obowiązki te bywają powierzane i kobietom, bo bez ich pomocy często trudno poznać położenie rodzin prawdziwie biednych. Każdy cyrkuł posiada tabele statystyczne takich rodzin, gdzie liczba osób je składających, zdolność ich do pracy, stan zdrowia, umysłu, moralność, troskliwie są opisane. W końcu wykazał, że nie dość pieniędzmi wspierać klassy biedne, lecz że do tego potrzeba prawdziwego poświęcenia i zamiłowania.

Dr Engel, naczelnik bióra statystycznego saskiego, przedstawił, że Saxonja ma 2,000.000 mieszkańców, z których $^1/_3$ część zajmuje się rolą, a $^2/_3$ przemysłem, 200,000 robotników nie pracuje w rękodzielniach, lecz we własnych mieszkaniach czekając na kupców, ztąd często wielki między nimi niedostatek, a mianowicie w Erzgebirge, gdzie mało pól uprawnych i gdzie cała ludność prawie trudni się wyrobem tiulów i koronek; uważał więc, iż chcąc zaradzić téj nędzy, trzeba pomnożyć produkcję żywności, a umniejszyć wydatki robotników. Skreśleniem obrazu usiłowań w tym celu podjętych, p. Engel zakończył swoją mowę.

Dr Gruhs ze Szwecji, wykazał, że rząd wchodząc w potrzeby ludności, zmienił w duchu więcéj postępowym niektóre zasady o ustawach handlu i przemysłu dotyczących, że dozwolił wprowadzania żywności bez cła, że stan robotników w ogóle mało tam pozostawia do życzenia, i rolnicy tylko w niektórych okolicach są zanadto przeciążeni pańszczyzną. Zdawał daléj sprawę o środkach przedsięwziętych dla polepszenia mieszkań, i rzecz swoją zakończył wzmianką o prawach dotyczących fabrykacji i przedaży trunków, a mających na celu utrzymanie moralności i wstrzemięźliwości ludu.

Dr Akersdyck dodał, że w północnéj Szwecji nie spotkał żebraka; na co Dr Jaje odpowiedział, iż żebranina zakazaną jest w Norwegji, im więcéj bowiem dozwalano tam żebrać, tém więcéj było ubogich. Nadmienił przytem o prawie gorzelanem i o zakazie sprzedaży wódki od soboty do poniedziałku. Wspomniał także o zniesieniu podatku konsumcyjnego, o zaprowadzeniu hodowli ryb, oraz pomnożeniu nadmiernem fabryk i rękodzielni, skutkiem czego daje się uczuwać brak rąk do uprawy roli. — Podług jego zapewnienia, śmiertelność w Szwecji ma być mniejszą, jak w każdym innym kraju. *(d. n.)*

(a) Żłobki (crèches) instytucja, która wzięła początek we Francji i u nas już podobno wkrótce zastosowaną; jest to przytułek dla niemowląt od piersi, w którym je karmią, kąpią, dozorują, podczas gdy biedne ich matki idą na robotę, i tym sposobem zyskując możność zarobkowania, uchronione są od żebraniny.

DONIESIENIA.

„Pan Marcin Kwieć,“ opowiadanie z czasów augustowskich, z rękopismu JPana Wądy, przejrzane i własnemi wspomnieniami uzupełnione przez Stanisława Reytana, opuścił w tych dniach prasę. Cena rsr. 1 kop. 20. Skład główny w księgarni M. Neudinga przy ulicy Żabiéj Nr 950; nabyć je także można we wszystkich innych księgarniach. (Nr 4.—1.)

Zeszyt 3ci tomu 2go „Zabaw przyjemnych i pożytecznych“ wyszedł z druku, obejmuje: „Rozmowa babki z wnuczką“ (dalszy ciąg) przez Henrykę z hr. Dz. R. „Cyganki“ komedja przez Paulinę Wilkońską. „Bendzin i jego okolice“ przez J. Smigielską. „Tęcza“ przez Z Sarneckiego. (Nr 5. — 1.)

Nakładem składu nut K. Bernsteina przy ulicy Miodowéj Nr 483 wyszedł w dalszym ciągu „Skarbiec salonowych śpiewów“ Nr 9ty; obejmujący śpiew p. t. „Łza“ romans, z muzyką Wikt. Każyńskiego, słowa Zenona Rappoporta. Exemplarz ozdobiony piękną ryciną kredową kosztuje kop. sr. 30 i jest do nabycia we wszystkich składach w Warzawie i na prowincji. Nr 10ty obejmować będzie jeden z piękniejszych śpiewów Schuberta. (Nr 7.—1.)

DOBRA ZIEMSKIE znakomite są do sprzedania z wolnéj ręki, w gubernji **Radomskiéj** powiecie Sandomierskim położone, mające dziesiatyn 2750 (włók 150) powierzchni, z czego połowa lasu starodrzewnego w 2ch milach odległości od Wisły. Grunt pszenny sandomierski, łąki dobre, gospodarstwo płodozmienne, budowle murowane, kościół parafialny, na mieszkanie właściciela pałac o piętrze wśród ogrodu angielskiego: gorzelnia, tartak, dwa młyny, dwa stawy rybne, kamień, wapno, glina, torf, miasto handlowe o milę i 3075 rs. rocznie gotowego dochodu. Szacunek po 750 rs. za włókę. Zadne pośrednictwa faktorów miejsca tu nie mają. Bliższą informacją wskaże Władysław Chęciński obrońca sądowy przy placu Krasińskich w domu pana Hermana Epstejn pod nrem 549a na 2giem piętrze mieszkającego.

KANTOR
GUWERNANTEK i GUWERNERÓW
Przy ulicy Długiéj Nro 545 w domu Bockana obok Apteki Wernera na 2giem piętrze od frontu.

Żądaną jest bona francuzka o mil kilka od Warszawy. Są do umieszczenia guwernantki i guwernerowie polacy, niemcy, francuzi z rozmaitem wykształceniem naukowem i talentami. Bony niemki i francuzki, metrowie muzyki, osoby do towarzystwa dam, korrepetytorowie i t. p. Francuzki i angielki życzą chodzić na godziny konwersacji — J. *Foland* (Nr 6 — 1.)

DOBRA ZIEMSKIE znakomite są do sprzedania z wolnéj ręki każdego czasu w gubernji **Radomskiéj** mające dziesiatyn 4800 (320 włók) powierzchni, z czego blisko połowa pięknego lasu; 6,630 rs. rocznie stałych gotowych dochodów: grunta w połowie pszenne, siana dobrego wielka obfitość, pańszczyzna wystarczajaca, budowle murowane, gorzelnia z apparatem Pistorjusza, dwie młocarnie z kieratami i sieczkarniami, oraz piękny pałac z ogrodem angielskim i warzywnym. Granice dóbr stałe, hypoteka oprócz towarzystwa zupełnie czysta. Szacunek po 600 rs. za włókę. Żadne pośrednictwa faktorów miejsca tu nie mają. Bliższą ioformację wskaże Wład. Chęciński obrońca sądowy przy placu Krasińskich w domu p. Hermana Epstein pod Nro 542a na 2m piętrze mieszkający.

SZTUCZNE ZĘBY (dents osanores)
podług pneumatycznego systemu
JOHN MALLAN, Dentysta z Londynu

odkrył nowy sposób wstawiania sztucznych zębów, za pomocą którego może trwale osadzić jeden lub kilka zębów, bez haczyków ani wszelkiego rodzaju związań. Ręczy on za żucie i wyraźną mowę, plombuje dziurawe zęby swoją pâte minerale succedanéum, która w 5ciu minutach twardnieje i wzmacnia chwiejące się zęby.

Dr Mallan przybył do Warszawy i mieszka w hotelu Wileńskim pod Nrem 22 i daje konsultacje od godziny 9éj do 4éj.



SKŁAD HERBATY
WSIEWOŁODA ISTOMINA.
CENY ZNIŻONE.

W skutek Ukazu Najjaśniejszego Pana z dnia 1 sierpnia 1855 roku, ułatwioną jest wymiana herbaty na granicach Chin, a przytem otwarta przez kupców Rossyjskich nowa droga na komorę Semi Pałatynską, o czém gazeta rossyjska *Siewierna Pczeła* już ogłosiła Publiczności. W roku 1856 nastąpiła wymiana herbaty w Kiachcie, w wielkiéj ilości i na bardzo korzystnych warunkach; to nastręczyło możność zniżenia cen na wszystkie gatunki herbaty, ktore nadeszły teraz do mojego składu z jarmarku Makarjewskiego w Niższym Nowogrodzie. Aby zawiadomić o tem Szanowną Publiczność, mam zaszczyt przedstawić wykaz *zniżonych cen herbaty.*

Wykaz cen herbaty chińskiéj.

dostarczonéj *drogą lądową przez cesarstwo Rossyjskie* i sprzedawanéj w magazynie **W: M: Istomina** w Warszawie, przy ulicy Krakowskie-Przedmieście, w domu przechodnim Rezlera pod Nr. 451.

HERBATA CZARNA.

Semi-Pałatyńska . .	Za funt Rsr. 1 kop.	20
San-sin-ska	— — 1 —	50
Familijna	— 1 —	80
Chumy, z kwiat. 1go gatun. .	— 2 —	—

HERBATA KWIECISTA

Siu-ju-chu . , . .	Za funt Rsr. 2 kop.	40
Sań-ju-kon	— — 2 —	70
My-ju-kan-wan-sun-czo 2 gatun.	— 3 —	—

Szy-łun-ba-my-ju-kon 1 gat.	Za funt Rsr. 3 k. 60.
San-sin-siu-fa-en-Liansin . .	— — 4 — —
San-sin-wan-sum-czo Liansin .	— — 5 — —
Chański aromatyczny bukiet .	— — 6 — —

HERBATA ZIELONA

Funt jeden, od 3ch do 6ciu rs.

HERBATA ŻÓŁTA.

Funt jeden od 6ciu do 12stu rs.

Osoby życzące mieć sobie dostarczoną herbatę z mojego magazynu *przez pocztę, nic za przesyłkę nie płacą*, lecz opłacają tylko przesłanie pieniędzy, jak w Królestwie równie i w Cesarstwie.

Nie obiecuję jak inni handlujący herbatą, odstępować procent i dodawać rabaty, ale natomiast sprzedawać będę towar sumiennie i za dobroć gatunku zaręczam.

Dla osób zamieszkałych na prowincji starać się wysyłać herbatę przez pierwszą odchodzącą pocztę, upakowaną w mocne skrzynki, dla zabezbieczeuią od uszkodzenia w drodze.

Dla kupujących całemi cybikami, herbata dostarczaną będzie zupełnie w takim samym stanie, w jakim odebraną została z Chin.

Osobom zamieszkałym na prowincji herbatę na Rsr. 1 kop. 20 i Rsr. 1 kop. 50, magazyn nie odsyła *franco*, lecz na koszt wypisującego, dla tego raczą wyraźnie wypisywać swój adres i miejsce pobytu.

Herbata wydaje się z mojego magazynu w paczkach jedno-funtowych, pół-funtowych opatrzonych stęplem wyciśniętym na ołowiu, a cena i waga herbaty wydrukowana jest na saméj paczce.

1éj Gildji kupiec Warszawski *Wsiewołod* syn *Maxyma* **Istomin**.

(L. 705.)

C. K. TOWARZYSTWO
gospodarskie galicyjskie.

Gdy posada *Dyrektora zakładu naukowego gospodarskiego w Dublanach* opróżnioną została, przeto ogłasza się niniejszem konkurs do obsadzenia rzeczonéj posady, do któréj przywiązane są następujące korzyści:

a) Roczna płaca w summie 1,200 złr. m. k. w banknotach austrjackich.

b) Relutum za ordynarję 800 złr. m. k. w takichże banknotach.

c) Wolne mieszkanie, składające się z trzech pokojów i kuchni.

d) Na opał sześć sągów drew rocznie.

e) Użycie ogrodu na to wyznaczyć się mającego.

Chcący się ubiegać o posadę dyrektora, ma najdaléj do dnia 25 stycznia 1857 roku nadesłać *franco* do komitetu c. k. towarzystwa gospodarskiego galic. we Lwowie swoje podanie, a w niém dostatecznie udowodnić:

1) Że przy gruntownem wykształceniu teoretycznem w zakresie nauk gospodarstwa wiejskiego, posiada biegłość we wszystkich gałęziach praktyki ulepszonego gospodarstwa rolniczego;

2) Że uzdatniony jest do wykładania w szkole rolniczéj nauki gospodarstwa wiejskiego, lub innego głównego przedmiotu, w takim zakresie, jak to plan zakładu, w 9tym tomie rozpraw towarzystwa umieszczony, opisuje; dokąd też konkurrentów odsyła się po bliższe w téj mierze objaśnienia.

3) Że pod zwierzchnim nadzorem komitetu we względzie naukowym, gospodarczym i finansowym, zdolny jest prowadzić zarząd bezpośredni tak szkoły, jak i folwarku.

4) Że dokładnie obeznany jest z zasadami nauki wychowania i prowadzenia młodzieży szkolnéj.

5) Że posiada język polski i niemiecki

6) Nareszcie ma konkurent wykazać cały bieg swego życia i dotychczasowego zatrudnienia.

Kandydat, któryby posiadał stopień akademiczny, wydał dzieło w zawodzie gospodarstwa wiejskiego, lub nauk przyrodzonych, odbył kurs nauk w jednym z wyższych zakładów naukowych gospodarskich, alba wreszcie pełnił przez dłuższy czas w którym z nich obowiązki nauczyciela, a przez to miał sposobność obeznać się dokładnie z prowadzeniem podobnego zakładu, na wzgląd szczególniejszy liczyć moze.

Z komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galicyjskiego.

We Lwowie dnia 22 listopada 1856 roku.

(Ner 3 — 1.) Za prezesa. *Krasicki.*

KANTOR
PRZEMYSŁOWO-KOMISSOWY
pod firmą K. Orłowski i spółka

od dawna exystujący przy ulicy Długiéj w Hotelu Polskim, obecnie **przeniesiony został** pod Ner **551** przy tejże saméj ulicy do domu Lasockich zwany. (Ner 1.—2.)

Wina stare węgierskie w oryginalnych butelkach z lat 1806, 1811 i 1918, w kilku gatunkach wyborowych, butelek 2,500 nadesłano do kantoru przemysłowo-komissowego pod firmą K. Orłowski i spółka przy ulicy Długiej dawniéj w hotelu Polskim, a obecnie przy tejże saméj ulicy pod nr 551 w domu Lasockich zwanym. — Takowe wina mozna nabyć razem lub częściowo, po cenach bardzo umiarkowanych, w stosunku swéj dobroci. (Ner 2.—1.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY.

Jenerał-lejtnant *Abramowicz* administrator Księztwa Łowickiego z Granicy. Jenerał-major hr. *Opperman* gubernator cywjlny radomski z Radomia. *Biernacki* Sewervn ob. z Siemienia nr 476. *Bieliński* Juljan obyw. z Tuły nr 472. *Dembowski* Teod. ob. z Tokar nr 451. *Gostkowski* Konst. ob. z Zajączek nr 570 *Karski* Wincenty ob. z Opatowa nr 613. *Karnkowski* Teod. ob z Czamanina nr 570. *Kosakowska* Alexandra hr. z gubernji Kowieńskiéj nr 1265. *Makomaski* Hipolit ob. z Kiełbowa nr 613. *Zbyszewski* Wiktor ob. z Markuszewa nr 1565.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Boski Ignacy ob. do Magnuszewa. *Krzymuski* Józef ob. do Smiłowa. *Krzywoszewski* Wład. ob. do Snochowic. *Lewocki* Józef ob. do Chociszewa. *Lasocki* Roman ob. do Sielunia. *Pstrokoński* Ferdy. ob. do Ustkowa. ks. *Pociej* Jan rektor do Chełma. *Pruszak* Benon ob. do Sannik. *Ujazdowski* Jul. ob. do Lubienia. *Zabiełło* Karol hr. do Kowna. *Żymirski* Józef ob. do Klembowa. *Hołowiński* Zenon ob. do Częstochowy.

TEATR WIELKI. Jutro: *Trubadur*; pan Swift przedstawi główną rolę.

PERSPEKTYWY TEATRALNE wynajmuje optyk Pik, ulica Miodowa Nr. 479

Korrespondencja.

Naszemu korrespondentowi Y z Wilna dziękujemy za *już*, i prosimy o *jeszcze*,

W drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 21 Listopada (3 Grudnia) 1856 r. — Starszy cenzor, *F. Sobieszczański.*